

Absolwent

<http://absolwent.put.poznan.pl>

Nr 47
MARZEC
2007 r.

Kwartalnik Stowarzyszenia
Absolwentów Politechniki Poznańskiej



MAM SZCZĘŚCIE PRACOWAĆ Z NAJLEPSZYMI I DUŻO SIĘ NAUCZYŁEM

– W 1980 roku ukończyłem Wydział Elektryczny Politechniki Poznańskiej, uzyskując na kierunku Elektronika i Telekomunikacja, z wyróżnieniem, dyplom mgra inżyniera – mówi dr inż. Mieczysław (Mietek) Glinkowski, zamieszkały od ponad 20 lat w Stanach Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych ukończył drugi fakultet, w języku angielskim, Masters of Engineering, na Wydziale Elektrycznym w słynnej prywatnej szkole inżynierskiej Rensselaer Polytechnic Institute w Troy, w stanie Nowy Jork. Na tej samej uczelni uzyskał również stopień naukowy doktora na podstawie rozprawy pod tytułem „Wyłączniki próżniowe i ich zachowanie przy małych odległościach między stykami”.

– Byłem ostatnim doktorantem – mówi – słynnego profesora Allan’a Greenwood’a, który był m. in. członkiem zespołu General Electric w Philadelphii.



Ze swoim samochodem-zabawką w Północnej Karolinie

O sobie i USA opowiada absolwent PP

W późnych latach 50-tych pierwszy na świecie wprowadził na rynek energetyczny wyłącznik próżniowy średnich napięć.

Przez prawie 9 lat był profesorem na tej samej uczelni i prowadził aktywne badania naukowe

cd. na str. 3

SZANOWNI ABSOLWENCI POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

Z dużą satysfakcją informujemy, że Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Poznańskiej uzyskało status Organizacji Pożytku Publicznego.

Uzyskanie tego statusu umożliwia naszemu Stowarzyszeniu korzystanie z przywileju otrzymywania od wszystkich Podatników Rzeczypospolitej odliczenia w wysokości 1 % od kwot podatku opłacanego w ramach corocznych rozliczeń dochodu, wykazywanego na dokumentach PIT.

Otrzymywanie corocznie takich wpłat umożliwi Stowarzyszeniu realizowanie zadań statutowych, a w szczególności fundowanie stypendiów dla studentów Politechniki Poznańskiej oraz udzielanie pomocy finansowej absolwentom i ich rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej.

Zwracamy się, zatem do wszystkich rozliczających się indywidualnie absolwentów Politechniki Poznańskiej, przyjaciół Stowarzyszenia i ich rodzin z prośbą

o wpłacanie 1 % od kwoty podatku za ubiegły rok kalendarzowy

na konto Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

nr 56 1020 4027 0000 1102 0338 9426

z dopiskiem: 1% podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

– Długo myślałem nad wyborem kierunku moich studiów. Ojciec wspominał, jak sam się nad tym zastanawiał. Było to w czasach bardzo trudnych. Jednak górale byli przekonani, że trzeba się uczyć. Dwóch Jego starszych braci wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, jeden zmarł na suchoty, po jednym słuch zaginął, Ojca wytypowali, żeby się uczył. W Wiśniowej, później w Myślenicach, Krakowie, gdzie pomagał brat matki ojca, ksiądz Jan Ślusarz, który był wybitnym księdzem, rozpatrywanym nawet na stanowisko biskupa Stolicy Krakowskiej, ale z księdzem Sapiehą nie miał szans, żeby stanowisko objąć.

Tak losy swego ojca, profesora Józefa Węglarza, ikony Wydziału Elektrycznego naszej Politechniki, wieloletniego dziekana i wykładowcy maszyn elektrycznych, wspominał syn, prof. dr hab. inż. Jan Węglarz, który jako prezes Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu spotkał

WAHAJĄC SIĘ MIĘDZY MATEMATYKĄ I INFORMATYKĄ, WYBRAŁ BADANIA OPERACYJNE



sznańskiej informatyce – dzisiaj i jutro, ale prof. J. Węglarz jest nie tylko świetnym informatykiem, ale i frapującym prelegentem. Sala z zapartym tchem słuchała fragmentów rodzinnej sagi, która miała duży wpływ na wybór kierunku studiów i zainteresowań naukowych. Przybliżyliśmy ją, na podstawie dokonanego zapisu magnetofonowego.

– Bardzo ojca pociągała historia, literatura, języki obce, ale uznał, że są to dziedziny, z których trudno wyżyć. Zdecydował się na studiowanie czegoś praktycznego. Maszyna elektryczna wydała Mu się taka konkretna, rozwojowa, z przyszłością.

– Ja też, gdy musiałem dokonać wyboru, pomyślałem, że może automatyka to niekoniecznie, ale już istniały komputery i maszyny cyfrowe, które miały przejąć funkcję regulatorów. Zdecydowałem się na automatykę na Politechnice Poznańskiej, myśląc o metrologii, z niejśnym przecuciem, że może kiedyś to będzie miało coś wspólnego z informatyką. Ale od razu postawiłem ojcu warunek, że równolegle

cd. na str. 2

Nasi wychowawcy

WAHAJĄC SIĘ MIĘDZY MATEMATYKĄ I INFORMATYKĄ, WYBRAŁ BADANIA OPERACYJNE

cd. ze str. 1

będę studiował matematykę, bo w razie czego, jak sobie nie poradzę z tymi siernieżnymi częściami maszyn, to ucieknę. Niechętnie, ale zgodził się. Dlatego równolegle studiowałem matematykę na Uniwersytecie i na Wydziale Elektrycznym Politechniki Poznańskiej. Zwłaszcza na pierwszych latach, często uciekałem w matematykę.

Chciałem napisać ambitną pracę magisterską

– W 1971 roku skończyłem studia politechniczne i odbyłem półroczny staż w Zakładach Remontowych Energetyki w Czerwonaku. Wcześniej – w 1969 roku – skończyłem matematykę, bo zaliczyłem dwa lata w jednym roku.

Wielki wpływ na moje życie zawodowe wywarł prof. Władysław Orlicz, który był przedstawicielem lwowskiej szkoły Banacha. Było to ciekawe, ale mnie interesowało, coś bardziej zbliżonego do praktyki, do rzeczywistości, czyli matematyka dyskretna, skończona.

Profesor słuchał moich wątpliwości, oczekiwań, a w pewnym momencie rzekł:

– To znaczy, że tam wszystko jest skończone?

– Tak, skończone!

– O, to nie jest matematyka!

I tak skończyły się moje „zakuśy” w zakresie matematyki. Trochę żałuję tego, bo gdy wtemczas więcej czytałem, to bym dzisiaj był dalej w zagadnieniach, które mi się później przydawały. Matematyka dała mi pewną radość intelektualną, natomiast zawodowo, to była porażka.

Przed skończeniem studiów politechnicznych zastanawiałem się, gdzie mam pisać pracę magisterską. Wydawało mi się, po ukończeniu studiów matematycznych, że pojadłem już wszystkie rozumy, więc chciałem pisać ambitną pracę. W środowisku poznańskim nie widziałem takiego promotora. Zacząłem więc jeździć po Polsce. Ale wszędzie mi mówiono: niech Pan przyjedzie, ale z doktoratem, bo pracę magisterską to może Pan napisać u kogokolwiek. Dzisiaj to rozumiem, ale wtedy, byłem bardzo rozczarowany. Trafiłem w końcu do Wrocławia, do genialnego docenta przed trzydziestką, który – jak mówiono – lubi pracować ze zdolnymi studentami. To był ówczesny docent Zdzisław Bubnicki, który mnie przyjął i dał trzy tematy. Wybrałem jeden, związany ze sterowaniem procesami i kompleksami, na pograniczu teorii sterowania, maksymalizacji dynamicznej i badań operacyjnych.

– Ta osoba bardzo wpłynęła na bieg mojej drogi zawodowej. Profesor, członek rzeczywisty PAN, już nie żyje. Jeszcze był na wręczeniu mi tytułu doktora honoris causa Politechniki Poznańskiej, ale wiedzieliśmy, że jest bardzo chory. Jestem Mu wdzięczny za to, co dla mnie przez całe życie robił, gdyż potraktował mnie poważnie. Najpierw pod Jego kierunkiem wykonałem pracę dyplomową, a po trzech latach doktorat. W dwa i pół roku później napisałem habilitację i w marcu 1977 odbyło się kolokwium.

Po obronie pracy dyplomowej podjąłem pracę w Instytucie Automatyki, który dzisiaj jest Instytutem Informatyki, ale nikt ze starszej kadry już w nim nie pracuje, przechodząc do innych placówek.

Jaki jest związek optymalizacji z informatyką?

– Badania operacyjne dotyczą optymalizacji wykonywania pewnych operacji, do realizacji których wymaga się pewnych środków. To, co ja zacząłem robić z inspiracji profesora Bubnickiego dotyczyło właśnie sterowania takimi operacjami, między którymi były uwarunkowania kolejnościowe. Chodziło o to, żeby kompleks operacji wykonać w minimalnym czasie.

– Jaki jest związek optymalizacji z informatyką?

– Jest bardzo istotny, bo na system komputerowy można spojrzeć, jak na zbiór zasobów. Procesor, pamięć operacyjna, pamięci ze-

wewnętrzne, wszelkie urządzenia zewnętrzne – to są zasoby systemu. Z drugiej strony mamy zadania użytkownika. Każde zadanie to procedury, czy część programu. W systemie komputerowym coś musi zarządzać tymi zasobami. Bo przecież zawsze powstają konflikty. Jest kilka zadań czy podprogramów, które równocześnie nie mogą być wykonywane, bo każde z nich żąda na przykład procesora czy pamięci, która przekracza możliwości. Właśnie w systemie komputerowym system operacyjny jest takim zbiorem procedur, które zarządzają przydziałem zadań i zasobów w taki sposób, żeby zapewnić maksymalne wykorzystanie systemu. Czyli, żeby przepustowość była najwyższa, albo żeby określone zadania zostały wykonane do określonej pory.

– Zostałem profesorem w wieku 35 lat. Czekałem rok na ten tytuł, ale nie narzekam, bo takie były czasy. Jednak, jak ktoś był dobry i publikował w światowych czasopi-
smach, to jedyne, co musieliśmy zrobić z grupą kolegów-współpracowników, to pokazać, że z tego coś praktycznego wynika. Zaczęliśmy, więc z zagranicznych staży i konferencji przywozić „kości”, z których na początku lat osiemdziesiątych

montowaliśmy sobie komputery osobiste. Bo jak w Politechnice nauczać informatyki, bez komputerów? Były tylko Odry, K-202 Karpińskiego i coś tam jeszcze.



Walcze o Polskę informatyczną

Zaczęła się nasza przygoda, w której wspierał nas dyrektor Jan Kołodziejczak, kierujący wówczas poznańską Teletą. W pewnym momencie dyrektor wrocławskiego Elwro dostał zadanie uruchomienia produkcji polskich mikrokomputerów. Dotarł i do Poznania. Powiedzieliśmy, że wiemy, jak to zrobić. Przedstawiliśmy projekt całego systemu komputerów, które z ograniczonego zasobu modułów można by składać najróżniejsze konfiguracje. To była na tamte czasy absolutna rewolucja. Władze zapaliły się. Podpisywano z fabryką umowy na produkcję 100 000 sztuk komputerów, rozdzielano zadania poszczególnym placówkom naukowo-badawczym i produkcyjnym. Niestety, zamiast sukcesu, była wielka porażka. Nasz przemyśl nie był wtemczas w stanie tego zadania wykonać. Po kolei wszyscy się wykładali!

My za projekt Elwro 800 dostaliśmy w 1985 roku Złoty Medal MTP. Bo projekt był dobry. Nauka pokazała, że potrafi coś zrobić. Ba, nawet po kilka elementów czy testerów dostarczyliśmy, ale nie mogliśmy podjąć produkcji seryjnej.

W 1991 roku, gdy powstał Komitet Badań Naukowych, po długim namyśle, u szczytu możliwości naukowych, dałem się namówić na kandydowanie do Komisji Informatycznej. Mogliśmy wyjeżdżać za granicę, albo na miejscu walczyć o Polskę informatyczną. Zdecydowałem się współtworzyć kulturę informatyczną w naszym kraju, cały czas wymuszając jakieś rozwiązania. I dzięki temu mamy pięć centrów komputerowych dużej mocy, 21 miejskich sieci komputerowych, gdzie te zasoby lokalne są rozprowadzane pomiędzy wszystkich użytkowników, jest sieć krajowa łącząca miejskie sieci. W 1993 roku powstało z moim udziałem Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, które jest operatorem miejskiej sieci szerokopasmowej o długości ponad 200 kilometrów światłowodów, do której podłączone są wszystkie uczelnie, ośrodki naukowe i badawcze, instytuty PAN.

Dlaczego PCS-S powstało poza Politechniką Poznańską? Czy informatyka jest dziedziną technologii? I co prof. J. Węglarz sądzi o Internetowej Dolinie Warty – napiszemy w kolejnym „Absolwencie”.

Janusz Bekas

MAM SZCZĘŚCIE PRACOWAĆ Z NAJLEPSZYMI I DUŻO SIĘ NAUCZYŁEM

i dydaktyczne w tematach związanych z aparaturą energetyczną średnich i wysokich napięć.

– W 1997 zachciało mi się życia w przemyśle – mówi nasz absolwent – więc przenieśliśmy się do Północnej Karoliny, do miasta Raleigh, gdzie do dzisiejszego dnia pracuję dla firmy ABB Inc jako dyrektor techniczny. Gdybym w skrócie miał opowiedzieć o swojej pracy zawodowej to: napisałem ponad 50 artykułów technicznych, należę do ponad 20 stowarzyszeń, jestem przewodniczącym podkomisji IEEE w sprawach Urządzeń i Systemów Energetycznych, miałem szczęście dostać wiele wyróżnień z IEEE oraz z CIGRE.

Należę do prywatnego klubu naukowego Current Zero Club, ale może nie jest to aż tak bardzo fascynujące.

Chcę opowiedzieć trochę o moich bardziej nieformalnych doświadczeniach i przeżyciach w Stanach. Może najlepiej zrobię to w dwóch anegdotach opartych na prawdziwych zdarzeniach, które są w jakimś sensie odzwierciedleniem Ameryki.

Pewien ekspert tzw. „starej daty”, specjalizujący się w wyłącznikach wysokiego napięcia został poproszony o pomoc w analizie jakiegoś skomplikowanego problemu w wyłączniku 345 kV w podstacji w Bostonie. Tego wyłącznika nikt nie umiał „rozgryźć”, a coś w nim tam „nie grało”. Ten staroświecki ekspert idzie w gronie całego zespołu, ogląda wyłącznik, patrzy na oscylogramy, rozmawia z ekipą obsługującą. Wszyscy myślą, dyskutując używając bardzo naukowych i technicznych wyrażań. Potem grupa pyta się tego eksperta starej daty: „Co Pan o tym sędzi? Co to może być, dlaczego to urządzenie nie działa jak powinno?”

A on podszedł do jednego z pracowników technicznych, wziął kawał drewnianej belki, podszedł do tego wyłącznika, stuknął tą belką w pewną część mechanizmu napędowego tego urządzenia, nadstawił ucha, i... powiedział: „trzeba wymienić to łożysko”, pokazując na jakąś część tego mechanizmu. Wszyscy zaszokowani, ale... okazało się, że facet miał rację!

Druga anegdota dotyczy świata wielkiego biznesu. W korporacji General Electric odbywa się bardzo ważne spotkanie z czołowym strategicznym klientem w Nowym Jorku, podczas którego prezentuje się nowe urządzenia oraz rozwiązania technologiczne dla energetyki. Jest wielu najwyższych bosów, technologów, managerów. GE prezentuje swoje nowe wyroby, super urządzenia, technologie przyszłości. Trwa to przez kilka godzin. Ludzie z GE starają się, aby „sprzedać” te technologie ważnemu klientowi, zachwycić ich swoimi prezentacjami, wykazać, że ich nowe produkty rozwiążą klientowi wszystkie trudne problemy systemowe, operacyjne, technologiczne itd.

Pod koniec prezentacji czołowy przedstawiciel GE pyta managera firmy klienta: „No i co, podoba się? Będziecie kupować te nasze nowe genialne produkty?” a na to klient-manager: „Wiesz, a teraz Ci powiem, jakie mi naprawdę mamy problemy!”

Wiele można się nauczyć z amerykańskiego sposobu prowadzenia biznesu. To zupełnie inny świat, i trzeba zrozumieć inny rynek, inną psychologię kupującego, konkurencję, sposób podejmowania decyzji. Ja miałem i nadal mam to szczęście pracować z najlepszymi managerami i prezydentami firm, więc dużo się chyba nauczyłem.

Amerykanie, to nie jest naród prostych ludzi i w tym tak bardzo różnicowanym społeczeństwie można zawsze się znaleźć i spełnić w gronie różnych precudownych i bardzo interesujących ludzi. Oprócz tego, gram nadal na skrzypcach elektrycznych i dużo podróżuję po świecie służbowo i prywatnie. Dużo czytam książek, interesuje się starymi ikonami, malarstwem – trochę zbieram, w miarę możliwości, alternatywnymi dywanami perskimi, oraz akustyką i lutnictwem Stradivariusa. Kocham starą architekturę, która mnie zawsze przyciąga do „starej” Europy a w wolnych chwilach, których niestety mam coraz mniej, lubię pracować w ogródku.

Jak to mówią po amerykańsku: „see you later”.



M. Glinkowski (z prawej) przed jednym z wielu spotkań – tym razem w Kapsztadzie

ODSZEDŁ JAN MATCZAK

CZŁONEK HONOROWY SAPP



Niespodziewanie w marcu 2007 roku zmarł Jan Matczak, członek honorowy Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej, do ostatnich dni aktywnie działający członek zarządu. Uczestniczył regularnie w posiedzeniach Zarządu, którego był członkiem, a w styczniu tego roku przyniósł nam artykuł do „Absolwenta” o organizacjach działających w PWSBMiE.

Urodził się 15 czerwca 1915 roku w Jasicach, w woj. bydgoskim. W 1936 roku ukończył studia na wydziale mechanicznym Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki. Po latach kontynuował kształcenie na Politechnice Poznańskiej, uzyskując dyplom magisterski w 1963 roku.

Walczył w kampanii wrześniowej jako dowódca Morskiego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej na Helu. Po kapitulacji został zamknięty w obozie jenieckim w Niemczech.

Po wojnie był asystentem w Szkole Inżynierskiej i wykładowcą w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej. Pracował w zakładach H. Cegielskiego, Fabryce Obrabiarek w Porębie k. Zawiercia i Fabryce Obrabiarek Specjalnych „Wiepofama” w Poznaniu. Specjalizował się w konstrukcji tokarek i ocenie jakościowej obrabiarek.

Przewodniczył komitetowi organizacyjnemu zjazdu absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w 1978 roku. Był członkiem założycielem reaktywowanego w 1985 roku Stowarzyszenia Absolwentów i do śmierci członkiem zarządu.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci!

ŻYCIE STOWARZYSZENIOWE W PWSBMiE

Stowarzyszenia istniejące w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w latach 1929 – 1939 można by podzielić na trzy grupy: samopomocowe, koła zainteresowań i towarzyskie. Z drugiej strony można by podzielić je na: legalne, półlegalne i nielegalne. Legalne były stowarzyszenia zalegalizowane przez dyrektora, półlegalne nie posiadały zgody dyrektora na działalność w uczelni, ale były tolerowane, nielegalne – polityczne, nie były tolerowane.

Do legalnych należały: Bratnia Pomoc – powstała w 1921 roku, Koło Mechaników – powstałe w 1928 roku oraz Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Półlegalne, to Koło Elektryków oraz kilka kół zainteresowań. Nielegalne organizacje to Młodzież Wszechpolska, Legion Młodych oraz Myśl Mocarstwowa. Przy tych stowarzyszeniach powstały w latach 1933 i 1934 stowarzyszenia o charakterze towarzyskim. Przy Młodzieży Wszechpolskiej powstał Korpus „Stefan Czarniecki”, przy Legionie Młodych powstała Korporacja „Ferumia” oraz przy Myśli Mocarstwowej – Korporacja „Hetmania”. Stowarzyszenia te uzyskały legalizację w 1937 roku, gdy dyrektorem został prof. dr inż. Tadeusz Świeżawski.

Z uwagi na to, że korporacje, podobnie jak Korpus, powstawały w gronie słuchaczy należących do tej samej organizacji politycznej, na ich terenie nie dochodziło do rozbieżności na tym tle, co czyniło te organizacje quasi apolitycznymi, gdyż takie sprawy na ich terenie nie miały miejsca.

Korporacje wywodzą się z tradycji niemieckich. Dowodem na to jest fakt, że przyjęły one szereg określeń niemieckich. I tak: nakrycie głowy – to był „dekiel”, przepaska – to była „banda”, zebranie – to był „komersz”, junior – to był „giermek”, a senior – to „rycerz”.

Zewnętrzną oznaką korporacji czy korpusu były barwy. W korporacji „Ferumia” dekiel miał kolor amarantowy, na denku miał wyhaftowany cyrkiel w kształcie monogramu. Otok dekla stanowił fragment bandy, której szerokość wynosiła ok. 2 cm i miała ten sam kolor co dekiel. Bandę nosiło się przeciągniętą przez pierś, od lewego ramienia do prawego biodra. Korporanci, absolwenci Uczelni, stawiali się filistrami i przyjmowali godność członków honorowych. W korporacji obowiązywała zasada bezwzględnej posłuszeństwa. Każdy giermek posiadał swego rycerza, któremu był absolutnie posłuszny i zobowiązany do wykonania każdego polecenia, niekiedy nawet bardzo bzdurowego.

(cdn)

Jan Matczak

Ten tekst autor, członek Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów PP, przekazał Redakcji tuż przed swoją śmiercią

ZEBRANIE ZARZĄDU SAPP

STOWARZYSZENIE
JEST OPP

Zebranie Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów PP w dniu 12 marca 2007 roku prowadził przewodniczący prof. Zbigniew Stein.

1. Prof. Z. Stein przekazał z satysfakcją i zadowoleniem członkom Zarządu informacje, że Sąd pozytywnie rozpatrzył wniosek i przyznał Stowarzyszeniu status organizacji pożytku publicznego.
2. Postanowiono wysłać pisma do władz Politechniki, dziekanów wszystkich wydziałów, dyrektorów instytutów oraz członków Stowarzyszenia z informacją i prośbą o przekazanie 1% podatku na rzecz Stowarzyszenia.
3. Przewodniczący poinformował o spotkaniu członków Stowarzyszenia zamieszkałych w Lubuskim, które odbywają się corocznie i uczestniczą w nich również członkowie zarządu.
4. W styczniu z inicjatywy członka zarządu Aleksandra Zoka zorganizowane zostało spotkanie młodych członków Stowarzyszenia, którzy po jedynemu reprezentowali do Stowarzyszenia i są jedynymi reprezentantami swego roku i wydziału. Frekwencja była bardzo mała i nie udało się przedyskutować zaplanowanych tematów oraz zintegrować tej grupy członków.
5. Poproszono przewodniczącego Komisji Rewizyjnej o przeprowadzenie rocznej kontroli gospodarki finansowej Stowarzyszenia
6. Termin następnego zebrania zarządu Stowarzyszenia wyznaczono na 28 maja 2007 roku.

Stefan Krajewski

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW – LUBUSZAN

Stało się już tradycją, że po Nowym Roku corocznie spotkają się członkowie Stowarzyszenia z Koła Nr 5 w Zielonej Górze i absolwenci naszej uczelni zamieszkali w tym mieście i regionie.

Aktywność swą koło zawdzięcza Stanisławowi Skarbińskiemu – przewodniczącemu oraz Hannie i Zbyszek przyjmują nas wszystkich kawą, herbatą i słodyczami i stwarzają serdeczną atmosferę, zachęcającą do dyskusji i wspomnień.

W tegorocznym spotkaniu prócz wspomnianych już gospodarzy uczestniczyli: Marian Adamski z Zielonej Góry, Małgorzata Boryna ze Szprotawy, Kazimierz Grodziński z Nowej Soli oraz Jarosław Konecki, Janusz Piechowiak, Józef Pułkownik, Wiktor Strzyżewski i Kazimierz Wojciechowski.

Gdyby we wszystkich kołach Stowarzyszenia była pielęgnowana tradycja corocznych spotkań moglibyśmy stwierdzić, że statutowy cel „Skupianie absolwentów dla utrzymania i stałego pogłębiania więzi koleżeńskich...” jest realizowany. Ze strony zarządu Stowarzyszenia w spo-

tkaniu uczestniczyli przewodniczący prof. Zbigniew Stein oraz Mirosława i Stanisław Olejniczak. Dzielił się wiadomościami o Stowarzyszeniu i własnymi wspomnieniami ze studiów i pracy zawodowej. Opowiadaliśmy ciekawostki z miejsc, w których mieszkamy i żyjemy. Małgosia Boryna, która długie lata przepracowała w odlewni żeliwa w Przemkowie pod Szprotawą zapraszała nas do obejrzenia obiektów i budownictwa pozostałego po stacjonujących w Polsce przez 50 lat wojskach radzieckich.

Kilka godzin razem spędzonych minęło szybko i pozostało nam czekać na następne przyszłoroczne spotkanie.

Mirosława Olejniczak



Gaz Ziemny

źródło przyjaznej energii



Wielkopolska Spółka Gazownictwa Sp. z o.o.
Oddział - Zakład Gazowniczy Poznań

61-859 Poznań, ul. Grobla 15, tel. (0-61) 854-51-00, fax 854-55-19

www.wsgaz.pl

www.gazownia.poznan.pl

WYDAWCA: Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Poznańskiej
REDAGUJE ZESPÓŁ: Janusz Bekas (redaktor prowadzący),
Marian Bień, Stanisław Olejniczak
NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy, zastrzegamy sobie możliwość zmian redakcyjnych w materiałach nadesłanych.

ADRES REDAKCJI: 60-965 Poznań, pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, tel. 0-61/665-35-02
e-mail: absolwent@put.poznan.pl <http://absolwent.put.poznan.pl>
KONTO: PKO BP nr 56 1020 4027 0000 1102 0338 9426
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Egzemplarz bezpłatny.